GONIEC KRAKOWSKI

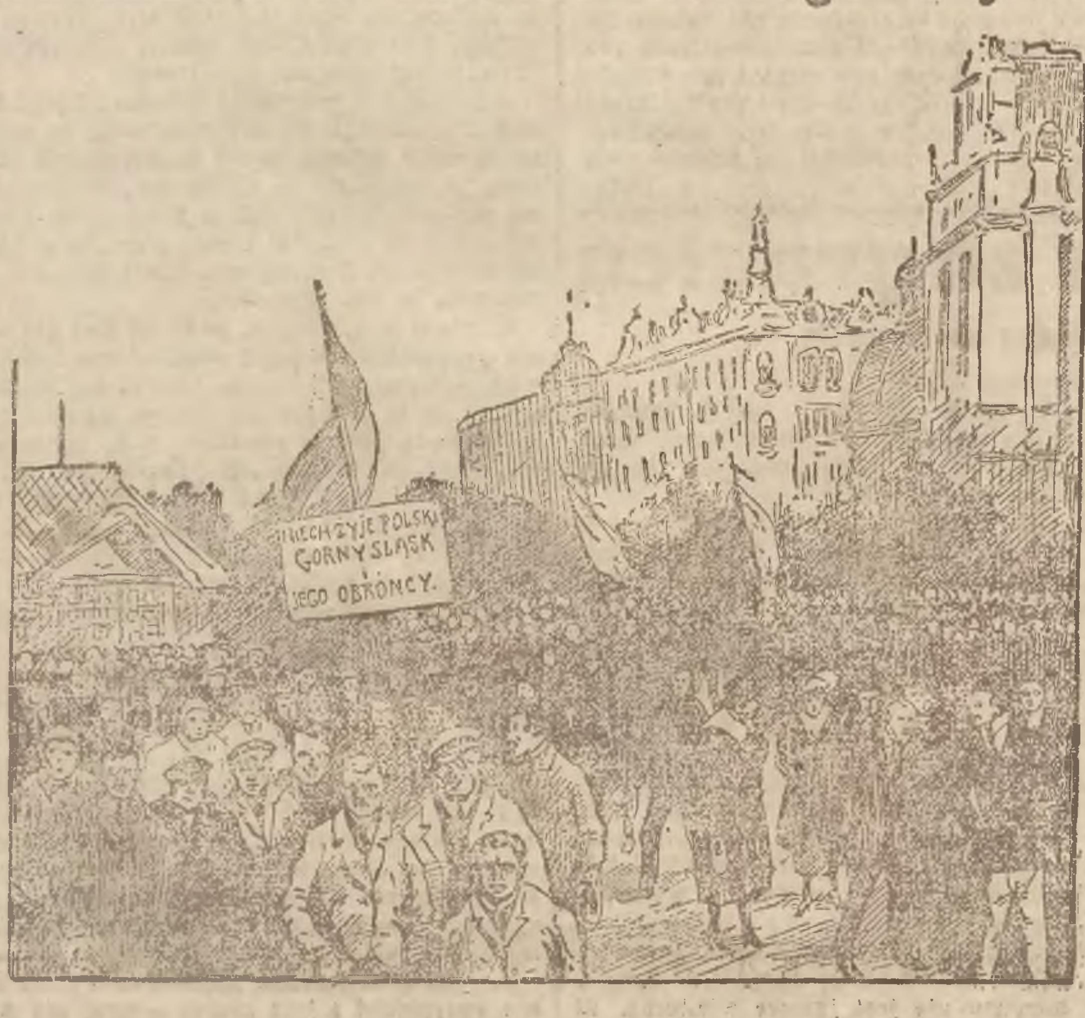
50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 10.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Piątek 19 września 1919. Nr. 253.

Warszawa w obronie Górnego Śląska.



Demonstracya ludności stołecznej przeciwko gwałtom prusactwa.

Dalszy pogrom wojsk bolszewickich.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 17 września:

Front litewsko-białoruski: **Na odcinku północnym**, w [illegible] od Krasławki, wzięto dotychczas [illegible] kilkuset jeńców, w tem 18 oficerów. Zdobyto dwie armaty, 25 karabinów maszynowych, oraz wielką ilość broni ręcznej, amunicyi i taborów. Ilość jeńców wzrasta przez wyłapywanie [illegible] się po lasach oddziałów [illegible] bolszewickich. Na odcinku północno-wschodnim **toczą się walki dla nas pomyślne.**

Na odcinku wschodnim spokój. **Na odcinku Łunińca rozbiły oddziały naszej piechoty batalion nieprzyjacielski, biorąc do niewoli wielką ilość jeńców. Między nimi dowódcę pułku i dowódcę batalionu.**

Front wołyński: **Ponowne ataki bolszewickie** na Suszczany (na północ od Olewska) **zostały odparte.**

Niemcy sypią szańce nad granicą Polski.

Warszawa (telef.). Wojska niemieckie sypią w dalszym ciągu szańce nad granicą polską i zakładają druty kolczaste.

Warszawa (telef.). Ze źródeł miarodajnych dowiaduję się, że ententa ma wysłać do Warszawy komisyę, spowodowaną rzekomą koncentracyą wojsk polskich nad granicą niemiecką.

Cambon żąda przyspieszenia plebiscytu na G. Śląsku.

Warszawa. (Telefonem) Komisya Cambona domaga się, aby plebiscyt na Górnym Śląsku odbył się jak najprędzej ze względów gospodarczych.

Granice wschodnie Polski ustalone zostaną w zimie.

Warszawa. (Telefonem) Przybył tu prof. uniw. Jagiellońskiego dr Roman Rybarski, który brał czynny udział w pracach polskiej delegacyi pokojowej w Paryżu. Na zapytanie, jak przedstawia się sprawa Galicyi Wschodniej, prof. Rybarski oświadczył: **Kwestya Galicyi Wschodniej nie jest jeszcze zadecydowaną i nie może być** [illegible], czy Rada Najwyższa dojdzie do ostatecznych postanowień w krótkim czasie, gdyż chwilowo jest ona zdekompletowaną przez wyjazd Balfoura. W każdym razie **niezmienną jest zasada autonomii terytoryalnej.** Natomiast poważne czynniki polityczne, życzliwe dla Polski, **będą usiłowały zmienić zastrzeżenie czasowości polskich rządów w Galicyi Wschodniej.** Należy się spodziewać, że **sprawa ustalenia granic wschodnich Polski rozstrzygniętą będzie w czasie zimy.**

Piękna myśl.

Kraków, 18 września.

We Francyi poruszono piękną myśl, która, gdyby udało się ją zrealizować, miałaby dla zdrowia fizycznego i moralnego warstw pracujących skutki nader korzystne.

Już w roku 1913 pp. Georges Bureau, Justin Godart, Maurice Maunourg, Antoine Borrel i Daniel Vincent, później zaś Adolphe Girard domagali się w parlamencie ustawowego zastosowania w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych raz na rok płatnego urlopu ośmiodniowego.

P. Louis Lajarrige w maju roku zeszłego posunął się dalej jeszcze, wystąpił bowiem z propozycyą, aby, zgodnie z życzeniami wszystkich hygienistów, przyznano

wszystkim pracownikom najemnym 30-dniowy urlop w roku,

przyczem wnioskodawca przedstawił środki, przy pomocy których można by praktycznie wziąć w opiekę prawa pracodawców i robotników w takich wypadkach, gdyby pracownik nie pozostawał pełnego roku przy pracy w danem przedsiębiorstwie.

Żaden z tych projektów nie został wówczas zrealizowany, gdyż obawiano się w ten sposób stworzyć trudności dla ojczystego przemysłu i handlu, który miał przecie do zwalczania potężnych konkurentów w przemyśle niemieckim i angielskim.

Dziś warunki się zmieniły. Względy konkurencyjne, stające na przeszkodzie wprowadzeniu tej inowacyi, upadają, albowiem wszędzie, jeśli nie w bezpośredniej już praktyce, to w zasadzie przynajmniej jedna z najniecierpliwiej oczekiwanych, z najimperatywniej reklamowanych rewindykacyi organizacyi robotniczych, mianowicie hasło ośmiogodzinnego dnia roboczego, zyskuje uznanie.

Właśnie w związku z dążeniem do wprowadzenia oświogodzinnego dnia roboczego, p. Louis Lajarrige wskrzesza obecnie swój projekt.

Zdaniem jego bezpośrednie zastosowanie ośmiogodzinnego dnia roboczego już obecnie w całym przemyśle i handlu nie obyłoby się bez powiększenia chaosu i nieporządku, wywołanego w dziedzinie stosunków ekonomicznych w okresie pięcioletniej wojny.

W jakim ściśle stopniu wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia roboczego wpłynie na osłabienie produkcyjności i na podwyżkę ceny produktów? Trudno na to Francuzowi dać dziś już stanowczą odpowiedź. Wpływ ten jest bez wątpienia przesadnie przedstawiony przez przeciwników wszelkich wogóle, najbardziej nawet usprawiedliwionych żądań warstwy pracującej. Niema też wątpliwości, że pod pozorem podrożenia produkcyi, wynikłego wskutek skrócenia dnia roboczego, kupcy i przemysłowcy przebierają miarę w podwyższaniu cen swych towarów. Nie da się jednak zaprzeczyć, że naród cały, a przedewszystkiem robotnicy, są zainteresowani w tem, aby produkcyjność przemysłu krajowego w obecnej zwłaszcza chwili nie słabła.

Tak to przynajmniej zrozumiała Belgia, gdzie n. p. reforma, wprowadzająca ośmiogodzinny dzień roboczy, została przyjęta w zasadzie, praktyczne jednak zastosowanie jej odroczono do roku przyszłego, gdy już znaczna część szkód wojennych zostanie naprawiona i gdy zacznie się zmniejszać już brak równowagi pomiędzy siłą produkcyjną i potrzebami spożywców.

P. Louis Lajarrige zdaje sobie z tego sprawę, że odebranie, choćby tylko chwilowe, robotnikom zdobyczy, jaką jest dla nich ośmiogodzinny dzień roboczy, mogłoby przyczynić się do wywołania strajków, do wywołania tak w obecnym zwłaszcza momencie niepożądanych przesileń w przemyśle. Wierzy on jednak w

zdrowy rozum robotników, że gdy im się zagwarantuje, iż

w zamian za umiarkowane przedłużanie dnia roboczego

otrzymają kompensaty, zawierające nowe korzyści tak materyalne, jak i moralne, to robotnicy kompensaty te chętnie przyjmą. Znaleśćby je mogli zwłaszcza w ustawowo zabezpieczonym, rozciągniętym na cały przemysł urlopie płatnym.

Wnioskodawca proponuje, aby **zamiast ustalać trwanie pracy na 48 godzin tygodniowo** przez pięćdziesiąt dwa tygodnie, wprowadzono za obopólnem porozumieniem się przemysłowców i robotników, a pod gwarancyą ustawy, **52-godzinny tydzień roboczy przez 48 tygodni, z 28-dniowym płatnym wypoczynkiem.**

Przy takiej zmianie roczna długość trwania pracy nie uległaby żadnej zmianie, wynosiłaby bowiem i w jednym i w drugim wypadku 2493 godzin roboczych w roku.

A jakież natomiast wynikłyby z tego korzyści? Oto w obecnych, pierwszych miesiącach powojennej odbudowy kraju produkcyjność nie zostałaby osłabioną. Jedna godzina dziennie dodatkowej pracy dawałaby pracownikowi prawo w piękny czas letni zażywać wraz z żoną i dziećmi, tak, jak to czynią dziś szczęśliwi „burżuje“, wypoczynku na świeżem powietrzu, wzmacniać płuca, odświeżać siłę muskułów, nabierać zdrowia do przetrwania nowego roku orki w fabryce, warsztacie rzemieślniczym lub biurze.

Dzisiejsze skrócenie dnia roboczego powraca wprawdzie pracownika rodzinie o godzinę wcześniej, wydziera go z pośród fabrycznego zaduchu, ale oddaje go w objęcia własnego mieszkania, gdzie warunki hygieniczne nie zawsze bywają znacznie lepsze, niż przy warsztacie pracy. Odetchnąć świeżem powietrzem przez 28 dni w roku, to dla wielu robotników prawie szczyt marzeń. Możeby i u nas warto było zakrzątnąć się około tego, iżby marzenie to zostało urzeczywistnione? (—cki).

O prawa Polaków za granicą

Pod adresem polskich delegatów w Paryżu.

Kraków, 18 września.

Paryski korespondent „Kuryera Porannego“ **pisze:**

Wiemy, że traktat pokojowy zobowiązał Polskę co do zapewnienia mniejszościom narodowościowym w Polsce praw wyjątkowej opieki, natomiast tenże traktat **przemilcza o prawach mniejszości polskich w innych państwach, jak np. w Niemczech.** Rumuni, Jugosłowianie twierdzą, **że nie podpiszą** podobnych zobowiązań, jakie podpisali delegaci polscy. **Stało się zło, ale trzeba się starać, by to zło zmniejszyć,** dlatego **to poseł polski w Pradze, p. Patek,** który jest **delegatem** polskim w Komisyi Pracy, na posiedzeniu Konferencyi Pracy w Paryżu 6 września **dopilnował tej sprawy, aby mniejszościom polskim w Niemczech zapewniono też same prawa, jakie będą mieli Niemcy w Polsce.**

Niemcy starają się obecnie o dopuszczenie ich do Komisyi Pracy, zresztą chodzi wogóle o powzięcie metody, wedle której dopuszczać się będzie przedstawicieli państw neutralnych i byłych w wojnie z koalicyą do komisyi pracy i do Związków Narodów. Na posiedzeniu 6 września wyłoniły się 3 wnioski: jeden włoski i dwa angielskie. Włosi wnieśli, że powaga i skutki Komisyi Pracy wymagają, ażeby dopuścić jak największą ilość członków, a więc wszystkie państwa neutralne i te, które były w wojnie z koalicyą, o ile pokój zostanie z niemi podpisany przez zebraniem się Konferencyi Pracy w Waszyngtonie. Zwoływać Konferencye mają Stany Zjednoczone, decydować o dopuszczeniu państw **będzie już sama Konferencya.**

Metoda ta może mieć dwa następstwa: a) państwa mogą nie przyjąć takiego warunkowego zaproszenia; b) w Waszyngtonie mogliby być odrzuceni zaproszeni.

Wobec tych trudności zgłosili Anglicy dwa wnioski: a) by Konferencya w Waszayngtonie całkowicie decydowała; b) by Związek Narodów postanawiał. Najmniej głosów otrzymoł ostatni wniosek. Głosy rozdzielone między wniosek włoski i pierwszy angielski, oba odesłano do rozstrzygnięcia Radzie Najwyższej. Odrębne stanowisko zajął przedstawiciel Polski p. Patek. **Uzależnił on dopuszczenie Niemców do Konferencyi Pracy od przyznania przez Niemców Polakom tychże praw mniejszości, jakie Niemcy mają w Polsce.**

Mimo niezadowolenia innych członków Konferencyi p. Patek zupełnie słusznie obstawał przy swoich zastrzeżeniach. Tłumaczenia zebranych, że chodzi o Konferencyę Pracy a nie o Związek Narodów p. Patek zbił w ten sposób, że Konferencya Pracy jest najściślej związana ze Związkiem Narodów, jak tego dowodzą artykuły: 387, 391—3, 398, 400—7, 415, 425 i inne 13-tej cześci traktatu pokojowego.

Wiadomo, że **prezydent Wilson i Lloyd George dali Paderewskiemu przyrzeczenie, że gdy tylko Niemcy zgłoszą swoje przystąpienie do Zw. Nar., natychmiast da się im do podpisania prawa mniejszości polskich w Niemczech.** Pan Patek już przy Komisyi Pracy pamiętał o tem zastrzeżeniu, bo Organizacya Pracy jest tak ściśle złączona ze Zw. Narodów.

Komisya oświadczyła, że to od niej nie zeleży, ale przyrzekła dołączyć zastrzeżenia polskie do wniosków, przedłożonych Najwyższej Radzie.

Sprawa ta jest bardzo ważna, bo mniejszości nasze będą jeszcze znaczne pod panowaniem pruskiem, a znamy „liberalizm“ pruski, więc dlatego w żaden sposób **nie możemy mu oddać na pastwę Polaków. Jesteśmy pewni, że delegaci polscy lepiej dopilnują tej sprawy, niż pilnowali tekstu traktatu pokojowego.**

Hakata i reakcya pruska z bronią u nogi!

Jak donosi Warsz. Biuro Koresp. z Berlina, dowództwo korpusu Lichtschlaga wydało odezwę do rezerwy tego korpusu, która powiada: **„Wkrótce nastąpią czasy, gdy ojczyzna będzie potrzebowała ludzi zdecydowanych i wypróbowanych.** Korpus posiad arezerwę złożoną z najlepszych jednostek. Gdy **tylko będzie potrzeba, wstąpią one z powrotem do korpusu.“** Trwała siedziba korpusu nie jest jeszcze wiadomą. W odpowiednim czasie ukaże się w pismach wezwanie do rezerwy. Rząd wyznaczył im specyalną pensyę, odpowiadającą warunkom obrony krajowej (Reichswehr) jednak z czternastodniowem wypowiedzeniem. Każdy członek korpusu podpisuje odpowiednią deklaracyę wyrażając w niej, że na wypadek rozruchów lub rewolucyi obowiązuje się wstąpić do korpusu na ogólnych warunkach.

Korpus Lichtschlaga posiada charakter wybitnie antypolski i jest rzeczą więcej niż pewną, że w razie jakiegokolwiek konfliktu z Polską będzie on skierowany przeciwko Polakom.

Polacy na dalekim wschodzie przygotowują się do reemigracyi.

Warszawa W. B. K.). O życiu Polaków na dalekim wschodzie otrzymuje warszawskie Biuro koresp. ze źródła miarodajnego następujące informacye:

Liczna kolonia polska w Charbinie i innych miastach mandżurskich zajętą jest przygotowywaniem reemigracyi do Polski. Rosyjskie władze antybolszewickie, rządzące na Dalekim

W krainie nafty i złota

SZLAKAMI P. K. P.

Podróż nasza po wyjeździe z **Krośnieńskiego** zaprowadziła nas do Lwowa, gdzie jak już wiadomo witano nas niezwykle serdecznie. W piątek wczesnym rankiem opuszczamy Lwów i pędzimy z wielką szybkością w kierunku węzła kolejowego Chodorów. Po drodze nic właściwie nie zatrzymuje dłużej i dalej uwagi nawet gości warszawskich, bo zresztą wrażliwość nasza potrzech przeszło dniach podróży, obfitującej we wrażenia wszelkiego rodzaju, jest już trochę przytępiona. Jedynym zajmującym epizodem są tu ruiny Szczerca, pierwszej właściwie miejscowości zniszczonej przez wojnę a „nie dotkniętej“ prawie wcale odbudową. Ano trudno, nie odrazu...

Pierwszy dłuższy postój mamy w Stryju, gdzie spotyka nas bardzo miła niespodzianka. Podjeżdżając do Stryja słyszymy donośne dźwięki muzyki, wygrywającej jakąś dziarską swojską melodyę. To wita nas orkiestra kolejowa stryjska, z personalu miejscowych warstatów utworzona. Nie zbyt duża, z 29 członków złożona, przeważają instrumenta dęte. Przed wojną istniała w znacznie liczniejszym składzie; nie udało się jej jeszcze w zupełności „odbudować“ po inwazyi ruskiej.

Po zejściu uczestników wycieczki przy dźwiękach tej muzyki na peron zaczyna się powitanie i zapoznawanie. Członkowie miejsca stacyjnego, personalu urzędniczego z zawiadowcą stacyi na czele opowiadają potrosze o swoich przejściach podczas inwazyi ruskiej kolejarze stryjscy tem się odznaczyli, że przez długie miesiące ciężkiej próby żaden z nich nie poszedł w służbę władz ukraińskich — ani z urzędników ani z robotników. Przedstawicielom dyrekcyi kolejowej lwowskiej, biorącym udział w wycieczce, te rzeczy są doskonale znane, ale dwóch szefów sekcyi z ministerstwa kolei w Warszawie słuchają opowieści z widoczną przyjemnością.

Dziennikarze tymczasem podchodzą do orkiestry i zgrupowanych koło niej robotników. Krótka przemowa, potem zaczyna się pogawędka ogólna. Rozkrochmalają się nastroje, rozwiązują się języki w atmosferze widocznego obustronnego zaufania i życzliwości. Okropności inwazyi szczęśliwie minęły, ale warunki życiowe teraz są ciężkie. Brak wszystkich artykułów aprowizacyjnych: mąki, cukru, chleba — dłuższy już czas nic się tu nie przysyła. A miejscowa ludność ruska wroga, nic do miasta nie przyniesie, nic Polakowi nie sprzeda. Jak żyć właściwie? W dodatku kwestya mieszkaniowa. Z pośród 6000 osób z rodzin kolejarskich (na 9000 Polaków w Stryju) nawet czwarta część nie ma gdzie mieszkać; po 5—6 rodzin w jednem mieszkaniu. Dałoby się wprawdzie urządzić sporo mieszkań z koszar poaustryackich, które dyrekcya kolejowa lwowska mogłaby i chce odpowiednio adoptować, ale miejscowe starostwo i zarząd miasta z niewiadomych powodów nie chcą się do tego żądania przychylić. Niema rady. Dziś więc w południe udaje się delegacya kolejarzy do starostwa z ultimatum: albo mieszkania zaczną się przysposabiać, albo kolejarze będą musieli masowo opuścić swoje posterunki w Stryju, tak chlubnie dotąd zajmowane...

Po ukończeniu rozmowy orkiestra gra „Jeszcze Polska...“ Odkrywają się wszystkie głowy. Rozlegają się jeszcze inne melodye. Następuje wspólna fotografia uczestników wycieczki na tle grupy członków orkiestry innych kolejarzy stryjskich. Krótkie, lecz serdeczne pożegnanie i odjazd. Wiemy, z nami ulatują życzenia ludności; zabieramy je z sobą, lecz czy potrafimy przyczynić się do ich spełnienia?...

Pociąg unosi nas szybko w stronę naszego zagłębia naftowego. Krajobraz powoli zmienia ię odpowiednio. Zbliżamy się do Drohobycza i ukazują się już budynki wielkich drohobyckich zakładów do przetwarzania ropy. Jeszcze mijamy wielką grupę budynków wielkiego zakładu karnego, zbudowanego przed wojną dla więźniów kryminalnych z całego kraju. Podobno nadzwyczajne urządzenia, podług ostatnich wymogów nauki więziennictwa i hygieny. Inżynier, który nam to pokazuje i objaśnia, mówi: „Prawdziwe letnie mieszkania“. Narazie nie zajęte. Kandydatów, oczywiście i niestety w całym kraju nie brak, ale niema teraz czasu i możności ich tam instalować. Wojna więc i kryminalistów skrzywdziła...

Tymczasem zakłady budynków rafineryjnych coraz częstsze i większe. Wielkie firmy, rozległe zabudow. Migają się w oczach różne nazwy firm „Austria“ nie Austria; wspomnienia niepowrotne minionej przeszłości. Prawie jednak pod każdą nazwą firmy obce: zagłębie naftowe, choć niby nasze, naprawdę nie jest nasze. Wystarczy nnadmienić, że na 36 akcyjnych Towarzystw z kapitałem 206.474.000 koron, opartych o polskie kopalnie ropy, nie było dotad ani jednego polskiego. Polacy uczestniczą w przemyśle naftowym tylko w spółkach o nieznacznym kapitale. W Drohobyczu zatrzymujemy się tylko króciutko, bowiem naszym celem głównym jest Borysław, gdzie się skarby ropy już nie przerabia, lecz wprost z łona ziemi wydobywa.

Pogoda, która nam stale towarzyszy przez całą dotąd wycieczkę, przeistoczyła się dzisiaj w upał. Nie bardzo dobrze, gdy wjechaliśmy w

Wschodzie, postanowiły zwolnić od obowiązku stawiennictwa w armii rosyjskiej poddanych państwa rosyjskiego narodowości polskiej, którzy wyrażą życzenie wstąpienia w szeregi narodowe oddziałów wojsk polskich, pod warunkiem ustąpienia z poddaństwa rosyjskiego.

W Chabarowsku, kraju nadamurskim, został powołany do życia Polski Związek wojenny. Sprawą opieki nad inwalidami i rodzinami żołnierzy zajmuje się Związek wojenny wraz z Ligą kobiet. Dzięki poparciu miejscowego polskiego finansisty, p. Bobka, powstała przy Związku wojskowym sekcya floty, która rozpoczęła agitacyę w celu poparcia idei floty polskiej, oraz zebrania odpowiednich kapitałów. **Żywioł polski odgrywa na Dalekim Wschodzie wybitną rolę w życiu organizacyjnem i przez swe szerokie stosunki może oddać Polsce wielkie usługi.**

Niemiecka ludność cywilna napada na angielskie wojsko okupacyjne.

Kontrybucya na miasto. — Herszt rozruchów skazany na śmierć.

Kraków, 18 września.

W Euskischen miejscowości położonej niedaleko Kolonii, w strefie zajętej przez okupacyjne wojska nagielskie ludność niemiecka napadła na garnizon angielski i wywiązała się prawdziwa bitwa, w której kilku ludzi zginęło. Anglicy stłumili rokosz i nałożyli na miasto kontrybucyę 5000 funtów. Zaaresztowano przytem przewódcę zaburzeń robotnika nazwiskiem Kuper, którego sąd wojenny skazał na śmierć.

Wypadek ten nie jest odosobniony i dowodzi, że coś się popsuło w nastroju ludności nadreńskiej, która z początku traktowała okupantów niemal życzliwie widząc w nich swych żywicieli. Jednym z objawów tego przyjaznego nastroju była wielka liczba zaręczyn, pomiędzy niemieckiemi mądchen, a żołnierzami angielskimi. Potworzyło się tak wiele tych par, że aż ministeryum wojny musiało wydać okólnik zapowiadający, że nie da przyzwolenia na śluby z cudzoziemkami; w ten sposób armia angielska utraciła sprzymierzeńców, jakich miała wśród piękniejszej połowy okupowanej ludności.

Zaburzenia w Irlandyi.

Zabici żołnierze. — Zdemolowane biuro.

Kraków, 18 września.

Wrzenie w Irindyi trwa i wybucha wciąż tu i tam jakimś burzliwym wypadkiem. W ubiegłą niedzielę oddział pieszych żołnierzy idących do kościoła napadnięty został przez ludzi jadących samochodem; nastąpiła wymiana strzałów. Kilku żołnierzy rannych, jeden zabity i napastnicy uciekli, uwożąc z sobą broń, którą zabrali żołnierzom.

W innem miejscu tłum niezadowolony z poborcy podatkowego wpadł do biura rządowego i zdemolował urządzenia. Drobne takie wypadki notowane są codziennie przez dzienniki angielskie, a za nimi idą nowe represye, rewizye i aresztowania. Stan umysłów w Irlandyi naładowany jest elektrycznością i jak dotąd Lloyd George nie znalazł w arsenale swych sposobów i środków żadnego lekarstwa dla zażegnania tej stałej irredenty.

Śmierć jest najwyższem szczęściem

Conan Doyle o życiu pozagrobowem.

Kraków, 18 września.

Na ten temat wygłosił Conan Doyle w Portsmouth odczyt w sali przepełnionej słuchaczami, których długie szeregi czekały prócz tego pod drzwiami łowiąc chciwie każde słowo prelegenta. — Conan Doyle, jak wiadomo, obcuje już od dłuższego czasu z duchami i jak twierdzi **zapoznał się już doskonale z trybem życia jakie prowadzą ludzie po śmierci. Jest to życie doskonalsze od naszego, które zatrzymuje wszystkie dobre strony doczesnego bytu, a odrzuca wszystko złe i bolesne. Duchy są szczęśliwsze od nas.** Wiedzą daleko więcej — a przedewszystkiem nie są dręczone obawą śmierci, która zatruwa życie wielu ludziom bytującym na ziemi. Gdyby ludzie wiedzieli jak dobrze jest po śmierci nie obawialiby się wcale chwili zgonu. Conan Doyle opowiadał swym słuchaczom wiele szczegółów, których się dowiedział od duchów za pośrednictwem medyum, a potem oświadczył, że spirytyzm niema nic sprzecznego z religią, a przeciwnie uzupełnia ją. Radził więc obecnym na sali pastorom angielskim i innym duchownym aby nie potępiali spirytyzmu i nie nazywali go sztuką dyabła, bo mogliby wywołać przez to nowe odszczepieństwo. Duchy, z którymi rozmawiał, pozostały wierne i za grobem zasadom chrześcijańskim, nie są więc wcale sekciarzami; a rozkosz obcowania z nimi jest zbyt wielka, by się jej ludzkość miała wyrzekać.

Utalentowany pisarz angielski, wierzy głęboko sam w to co wygłasza, dlatego więc słowa jego wywierają wielki wpływ na słuchaczy.

kraj tak wonny, w dodatku teren błotnisty podczas deszczów, a bardzo „kurzysty“ podczas suszy. Trzeba pamiętać, że niedługo przyjdzie nam wyjść z wagonu i przemierzać w znacznej mierze nogami grunt piekła borysławskiego.

Zajeżdżamy na stacyę borysławską, wychodzimy z wagonów i odrazu oblewają nas potoki słońca i gorąca. Przechodzimy krótko ceremonię powitań. Między tymi, którzy nas spotykają, znajduje się także por. wojsk polskich Miński, inżynier nafciarz specyalista, obecnie z ramienia wojskowości zastępca komendanta Borysławia i tutejszych terenów. Ma nas oprowadzać, pokazywać i objaśniać. Rzeczywiście nie można było zrobić lepszego wyboru. Zna i zamiłowany jest w swojej specyalności. Szybko też podejmuje swą rolę. Prowadzi do czterech rzędów tzw. nalewaczy obok stacyi 9 — wysokich słupów drewnianych, od których w bok poprzecznie sterczą kramy; jest tego paręset sztuk.

Cóż to jest? Każdy słup z kranem wznosi się nad wielką cysterną, w którą pod ziemią przetłaczana jest ropa — do dalszego znowu przelewania w cysterny kolejowe do transportu. Ale przelewać ją można tylko z tych cystern, gdzie już jest podgrzana w miarę potrzeby. Bo ropa borysławska jest gęsta, a raczej zawiera wiele parafiny, która krystalizuje poniżej pokojowej tempertury. Wprawdzie w kopalniach na południowych terenach — w Uryczu, Schodnicy itd. ropa jest lżejsza i rzadsza, ale stanowi ona bardzo nieznaczną cząstkę produkcyi zagłębia — około 150 wagonów miesięcznie, podczas gdy kopalnie borysławskie dają w tym samym okresie 6000 wagonów...

Rozwija się cały wykład o ropie. Coraz to wpadają w ucho zawrotne cyfry, interesujące dane. Obecnie zamagazynowanych jest w Borysławiu 55.000 cystern ropy, wartości przeszło **pół miliarda koron.** Gdyby tę całą ilość wlać w cysterny kolejowe i zestawić w pociąg, to miałby on „tylko“ 500 kilometrów długości; może do Krakowa. Niestety, jak już wyżej było wzmiankowane, przeważna część tego niezmiernego bogactwa należy do obcych. Padają też interesujące przypomnienia z historyi „ruchu ropnego“ u nas. Pierwsze tereny ropne u nas zostały odkryte nie w Borysławiu, a z początku nawet pojęcia nie miano, co to za skarb jest ropa. Chłopi ją zapalali, gdy się benzyna wypaliła, sprzedawali to jako maź do wozów i specyalni przekupnie jeździli z temi maziami po całym kraju. Pierwszy odkrył możność destylacyi frakcyjnej czyli cząstkowej ropy, przy której oddzielnie otrzymuje się benzynę, naftę i smary aptekarz, nazwiskiem Łukasiewicz, który też założył pierwszą taką destylarnię w Peczeniżynie pod Kołomyją. Lecz destylarnia ta była bardzo niedoskonała, nasza krajowa fabrykacya marna i dopiero od Ameryki nauczyliśmy się destylować prawdziwą „amerykańską“ naftę niezapalną. Wielkie zasługi położył koło rozwoju naszego przemysłu naftowego i eksploatacyi Stanisław Szczepanowski. Pomimo dłuższego zacofania naszego przemysłu naftowego, nie brakło nam było pomysłowości w tej dziedzinie; trzeba podnieść, że pierwsza lampa naftowa na świecie właściwie zabłysła w szpitalu lwowskim, w roku 1855, z produktów ropy galicyjskiej...

Ale dość już historyi; czeka nas teraźniejszość w postaci szeregu powozów gotowych nas obwozić po terenach borysławskich kopalń. Wsiadamy i ruszamy w drogę wciąż pod palącymi potokami światła słonecznego. Po kilkunastu już krokach jazdy zauważamy, że droga jest nadzwyczaj pylna; my i powozy toniemy w kłębach kurzawy. Droga prowadzi nas przez miasto Borysław, niewymownie nędzne, o mizernych domkach drewnianych, marnych sklepikach, prawie bez chodników, o ludności przedstawiającej się równie mizernie. Przy drodze pomiędzy domkami wprost trafiają się już szyby naftowe; migają nazwy, między innemi szyb Piłsudski — modernizacya patryotyczna.

Droga z początku równa, zaczyna piąć się pod górę. Szyby bowiem wiertnicze już dawno w poszukiwaniu nowych źródeł ropy wypełzły z doliny, z właściwego głębia, na okoliczne wzgórza ulokowały się między lasem, w małych jarach.

Między lasem drzew wyrósł drugi las wież wiertniczych, ponurych czarnością błyszczącej ropy, dziwacznych kształtem; ze wzgórz spływają strumyki o brzegach również czarnych od ropy.

Droga idzie serpentyną coraz wyżej pomiędzy lasem. Zaczynają się otwierać perspektywy kraj obrazowe. W pewnem miejscu nagle widzimy przed sobą jak na dłoni całe zagłębie borysławskie z rozległym lasem szybów. Pod naszemi stopami strome urwisko leśne — widok wspaniały.

Nareszcie przybywamy do celu. Opuszczamy powozy — nasz Wergiliusz napowrót podejmuje swoją rolę przewodnika. Prowadzi nas do szybu będącego w ekspoatacyi, do takiego gdzie się dopiero świdruje, do takiego, gdzie się zakłada rury. Wszystko to bardzo interesujące, lecz bardziej imponujące w teoryi i w cyfrach, niż w naocznej praktyce. Z szybu np. będącego w eksploatacyi w pewnej chwili po podniesieniu tłoku, chlusta naokoło z rur nawet niezbyt obficie czarna rzadka maź — i tyle. Niema żadnych wytrysków ani fontanny. Trochę to inaczej sobie wyobrażaliśmy. Nad świdrem znowu wisi jakaś komplikacya drążków żelaznych, łańcuchów, haków; w części maszynowej żar, czarność i ogień, no i naturalnie odpowiedni zapach.

Pani „Stukilowa" czyli nowy „trick" słynnej oszustki.

Wykwintna oszustka. — Nieudała „zbiórka". — Stara znajoma.— Landru wspódnicy.

Paryż, 16 września.

(m-m) Znana już dawno sądom francuskim dama, skazana swego czasu na 8 lat robót przymusowych za oszustwa, znana z powodu swej tuszy „panią Stukilową", a w istocie nosząca nazwisko Mercier — odnowiła mimo swej woli starą znajomość z policyą.

„Pani Stukilowa" — pisze „Matin" — ma wygląd damy z najlepszego towarzystwa. Obecnie nie zasługuje nawet na przydomek „stukilowej", bo schudła znacznie, co jej postaci nadało linię bardziej dystyngowaną, więcej arystokratyczną.

Pani „Stukilowa" czyli Mercier ubiera się zachwycająco, suknie jej to istne arcydzieła kunsztu krawieckiego, buciki wykwintne cacka, biżuterye kosztowne, ale bynajmniej nie parweniuszowskie, lecz odznaczające się dobrym smakiem i stylowe, sposób wyrażania się wytworny, dowcip subtelny, maniery bez zarzutu i ta specyalna swoboda bez przesady, właściwa osobom najlepiej wychowanym — oto zalety, cechujące „stukilową" panią.

Pewnego dnia wrześniowego dama, — owinięta w jedwabie i wonięjąca „Fleur de France", weszła do mieszkania jednego bardzo bogatego przemysłowca w Pantin i oświadczyła, że w imieniu „Związku kobiet francuskich zbiéra datki na cele tego stowarzyszenia. Zainteresowało to wielce przemysłowca, który właśnie przypadkiem jest delegatem tego filantropijnego związku na Pantin i pamiętał dobrze, że nie należy to do zwyczajów stowarzyszenia urządzać zbiórki po mieszkaniach prywatnych.

Powziął zatem pewne podejrzenie i poprosił elegancką damę, aby udała się z nim do komisarza policyi. W komisaryacie dama owa podała swe nazwisko i nawet datę urodzenia, co do której zachodzą poważne wątpliwości, czy jest autentyczną.

Zatelefonowano do Paryża do „Związku kobiet francuskich" i otrzymano odpowiedź, że nikt tam pani Mercier nie zna i nikt jej do zbierania składek nie upoważnił.

Ale dobroczynna dama nie zmieszała się, — twierdząc, że to zaszło jakieś nieporozumienie.

Tymczasem godziny upływały, zrobiło się późno i pani Mercier poprosiła, aby któryś z agentów odprowadził ją do domu. Ona tak boi się chodzić sama wieczorem... Ofiarowano jej gościnność w areszcie!...

Z listy, którą pani Mercier miała przy sobie, wynika, że ofiarą jej oszustwa padł szereg kupców i przemysłowców z Pantin, Levallois i Faubourg Saint-Martin.

Dama w jedwabiach zmuszona była przyjąć gościnność policyi, która doszła do przekonania, że ma przed sobą starą znajomą, bohaterkę wielu słynnych afer oszukańczych... Wsiadając do dorożki pani „stukilowa" groziła:

— Mój adwokat zobaczy się z prefektem jeszcze dzisiaj!... Zapłacicie drogo za tę impertynencyę-...

Ci, którzy pamiętali ją z dawnych lat, mówili:

— Zobaczycie, że to okaże się nowy Landru w spódnicy!

Była to aluzya do bezczelności pani „Stukilowej" i niezwykłej umiejętności grania komedyi...

Morderca Sądeckiej i jego wspólnicy staną przed sądem przysięgłych.

Kraków, 18 września.

(T) Jak się dowiadujemy, trybunał po rozpatrzeniu i przesłuchaniu świadków, jak i podsądnych, postanowił sprawę oddać sądowi przysięgłych. Wszyscy dotąd aresztowani, t. j. Grodzki, Taszycka i Balcer, pozostają nadal w więzieniach tutejszego sądu kraj. karnego.

Z powodu nawału spraw, które będą przeprowadzone w kadencyi listopadowej — sprawa Grodzkiego i wspólników wejdzie przed sąd dopiero w kadencyi lutowej przyszłego roku.

Przytem zachodzi ewentualność, że Grodzki i Taszycka będą badani przez specyalistów psychiatrów.

Awantura fiakra w domu lampionów.

Giejsze, noże i apasze

Kraków, 18 września.

(T) Do domu, oświetlonego lampionami, gdzie tańczą i śpiewają wesołe gejsze — (przy Alei Słowackiego) — zajechał wczoraj w nocy wesoły a żądny wrażeń (rozpasany) gość. Wiózł go automedon, właściciel konia i powozu, fiakier z zawodu, a zarazem ułan 2-go pułku, obecnie na parotygodniowym urlopie, p. Feliks Mikrut. Gdy stanęli przed domem „Izydy", „nerwowy" gość wyskoczył z powozu, zapominając wręczyć zapłatę woźnicy. Ten, aby należące się mu pieniądze odebrać, udał się do sieni owego domu. Tam nagle napadli na niego z nożami czterej bandyci, t. j. dwaj bracia Nalepowie, Wojciech Dyląg i Władysław Szczurek i pokłóli go nożami.

Mikrut pod ciosami bandytów padł zbroczony krwią. Nieprzytomnego i w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala garnizonowego. Bandyci zbiegli, po drodze jednak zaczepiali i bili spóźnionych przechodniów, wydając istne ryki wściekłych kotów podzwrotnikowych.

Przypomnieć należy, że tutejszy sąd krajowy karny podobno kilku owych niebezpiecznych bandytów z niewiadomych powodów niedawno wypuścił z więzienia.

Motywem napadu była prawdopodobnie osobista zemsta.

Zamało jednak mamy czasu na dokładne tego wszystkiego obejrzenie; szkoda. Odjeżdżamy więc trochę niezadowoleni, ale tyle rzeczy jeszcze jest przed nami i wszystkiego dokładnie ogarnąć nie jesteśmy w stanie. Powrót tą samą drogą, znowu wśród tumanów pyłu, znowu przez miasto nędzne wśród bogactwa, miasto garstki milionerów i tysięcy nędzarzy w dolinie złota. Nafta i złoto siedzą tu na każdym kroku w ziemi, nafta i złoto płyną w strumykach, na których eksploatacyi zrobiono już miliony, miliony walają się tu po ziemi, wedle malowniczego wyrażenia pewnego miejscowego inżyniera. Ale rzadko komu z tych, co się po nie schylają, miliony te przynoszą szczęście. Charakterystycznem jest, że z pośród tysięców miejscowych mieszkańców, którzy się przypadkowo zbogacili na nafcie, dziesiątki może utrzymały ten swój majątek. Większość kończy marnie, jako zupełni nędzarze, niezdolni już później do żadnej pracy, opanowani ciągłą żądzą łatwego powtórnego zbogacenia się, co zresztą jest ogólną psychiczną atmosferą Borysławia. Dolina błogosławiona i przeklęta zarazem, przynosząca miliony obcym, a nędzę i wydziedziczenie swoim własnym dzieciom. Jedno tylko podobno jest tu bene: w atmosferze wyziewów ropy niema płucnych chorób. Łatwo patrząc na bijącą w oczy nędzę materyalnego życia mieszkańców Borysławia, na okropne jego hygieniczne warunki, można śmiało przypuścić, że innych chorób tu nie brakuje... O pożary w mieście budowanym i składającym się z tak łatwo zapalnych materyałów nie trudno. Właśnie poprzedniego dnia spłonął szyb w Tustanowicach. Ale pożar szybu nie czyni tu najmniejszego wrażenia. Jeszcze szyb płonie a już jadą wozy z materyałem budowlanym przeznaczonym na nową wieżę wiertniczą.

Konferencya prasowa w sprawach aprowizacyjnych.

Kraków, 18 września.

Na zaproszenie wiceministra aprowizacyi p. Sobańskiego zebrali się wczoraj po południu w Krzysztoforach delegaci prasy krakowskiej, aby omówić z p. wiceministrem, tudzież szefem sekcyi Ministerstwa aprow. z p. Rogiem i naczelnym dyr. „Puzappu" p. Lachertem sytuacyę żywnościową kraju i działalność rządu w tym kierunku.

Wicem. Sobański nakreślił obecny stan rzeczy i **trudną sytuacyę, w jakiej znajduje się rząd, mając do przeprowadzenia nową ustawę aprowizacyjną.**

Małopolska wykazuje znaczny deficyt zboża, który zostanie częściowo pokryty nadwyżką istniejącą w Królestwie a następnie importem zagranicznym. Ten import zagraniczny natrafia jednak na znaczne trudności wskutek złego położenia aprowizacyjnego na całym świecie i działa deprecyonująco na naszą walutę. Należy więc starać się abyśmy jaknajmniej zboża musieli importować. Pierwszym nakazem jest oszczędna gospodarka. **Rząd zamierza ściśle przeprowadzić ustawę o oddawaniu kontyngentu zbożowego przez producentów organom państwowym i węgla zamierza utrzymać w całej pełni system państwowej kontroli życia gospodarczego, a także zacstrzy walkę z lichwą.** Wicem. Sobański zapewnił, że Galicya nie jest przez rząd warszawski traktowana po macoszemu.

Po przemówieniu wicem. Sobańskiego rozpoczęła się nader ożywiona dyskusya. Reprezentanci prasy skarżyli się na zbyt małe uwzględniane potrzeby Małopolski przez Warszawę; **kilku z nich przemawiało obszernie za wolnym handlem.** Ze strony rządu odpowiadali p. szef sekcyi Róg i p. Lachert, który bronił działalności „Puzappu" i polemizował z zarzutami stawianemi działalności tej instytucyi. Prosił on także między innymi o zaapelowanie do ludności, **by starała się jaknajoszczędniej obchodzić ze solą szczególnie ze solą białą i nie zmuszała** państwa do niekorzystnych zakupów tego artykułu w Niemczech.

W ciągu dyskusyi oświadczyli reprezentanci rządu, że wykonanie ustawy o kontyngencie zbożowym, tudzież wogóle kierownictwo aprowizacyi kraju zostanie oddane pod ściślejszą kompetencyę gen. del. Gałeckiego, i wezwali prasę, by uświadomiła ludność o konieczności skrupulatnego wypełnienia przepisów ustawy.

Zaznaczyli oni też, że rząd zamierza otoczyć szczególną opieką Kraków i Lwów, tudzież klasy ciężko pracujących fizycznie.

Po konferencyi z reprezentantami prasy udał się del. Min. na naradę z gen. del. Gałeckim.

Nasze stosunki mieszkaniowe.

(T) Sprawa mieszkań i ogólny brak pomieszczenia dla napływającej wciąż ludności do naszego miasta jest obecnie nadzwyczaj piekącą. Magistrat krakowski, chcąc tę sprawę uregulować, zwrócił się jeszcze w kwietniu b. r. do Ministerstwa spraw wewnętrznych o wydanie przepisów co do wydalania obcych z Krakowa, zajmujących tu mieszkania. Po upływie kilku miesięcy Ministerstwo zwróciło akt ten generalnemu delegatowi do zaopiniowania i do dziś dnia sprawa ta nie została rozwiązana.

Zwracamy się z apelem do władz kompetentnych, aby raz wreszcie załatwiły tę piekącą mieszkaniową sprawę. Jest w Krakowie publiczną tajemnicą, że pewne zamożne rodziny mają całkiem niepotrzebnie po 7 do 8 pokoi. Magistrat dzięki wpływom i protekcyi patrzy na to przez palce. A tymczasem rodziny, złożone często z 8 do 10 osób, gniotą się w jednej małej izbie lub wcale nie mają się gdzie podzieć.

W ostatnich czasach namnożyło się pełno paskarzy mieszkaniowych, którzy robią na tem wprost złote interesa. Pokoje kawalerskie są obecnie w cenie niezwykłej, a to wszystko dzięki brakowi energii naszych władz lub systemowi protekcyjnemu. Są pewni panowie i panie, którzy płacąc mieszkanie po dawnemu, wypuszczają pokoje kawalerskie po paskarskich cenach, co kilka miesięcy zmieniając lokatorów, dzięki brakowi energicznej ochrony podnajemnych, i w ten sposób prowadzą licytacyę pokoi. Gdy władze nie wejrzą w tę sprawę, nie wiadomo, do czego to dojdzie.

Powinno się w najenergiczniejszy sposób tępić tych nowych paskarzy, którzy chcą do reszty zabagnić nasze stosunki.

KINEMATOGRAF.

Literatura plakatowa.

„I ściany mają uszy!"... — mądre i trafne przysłowie! Ja sądzę, że równie trafnem byłoby: „Ściany mają usta!" Mało powiedzieć „usta-" Mają gęby, pyski!... Dość wyjść na ulicę, a człowiek nerwowy może wrócić do domu z bólem głowy, z rozstrojem nerwowym, z początkami obłąkania!...

Mury ulicy wrzeszczą w niebogłosy, drą się brutalnie, zaczepiają bezczelnie — plakatami:

„Stój! dokąd idziesz?!"

„Kto cierpi na żołądek — niech pije Franciszka Józefa!"

„Precz ze szelkami!"

„Wojna zniszczyła nasz przemysł i wyroby pończosznicze!"

„Każda dobra gospodyni używa proszku Antipchliny"...

Ileż to jaskrawych bohomazów, ile apokaliptycznych potworów wychyla się ku tobie z każdego afisza!... Tu detektyw kinowy z oczami, jak latarnie lokomotywy, zdaje się wzrokiem świdrować ci w sercu, kieszeni. Podpis: „Fałszywy lord, czyli skrwawiona siekiera". Owdzie korpulentna dziewica pokazuje gołe kolana. Do tego przystosowany wybornie podpis: „Dziewczę z niebieskiemi oczyma"...

„Pomarańcze rajskie —
w raju —
na ziemi —
i w „Uciesze".

Nie na ostatnim planie pozostają afisze teatru żydowskiego:

„Szkandal w teatrze" —
sztuka bardzo komiczno-tragiczna
P. T. Publiczności!

Prawdziwym znawcom teatru nie poradzimy iść na to w najwyższym stopniu dziwne przedstawienie. Kto ale jest zwolennikiem prawdziwego szkandalu teatralnego, tego radzimy, żeby nie omieszkał zaniedbać być przytomnym na tego kawałek. Un się ubawi bardzo dobrze!" (Jest to autentyczne brzmienie afisza!)

Inny afisz:

„Haskele się ręczy".

Nie chcemy użytkować żadnej reklamy bo wiemy, że reklamy inteligencya nie lubi. Więc prosimy Inteligencyę, żeby bez reklamy przyszła!"

. . . .

A teraz — pytamy się czytelnika: Czy afisze nie mają swojej wymowy? Czy można twierdzić, że mury — mury kamienie — mają tylko uszy? O, nie- One mają także usta bardziej wymowne, niż przekupnie i pośrednicy na targach i tandetach!...

Kruk.

P. JÓZEF POTOCKI, rzeźbiarz z Gorlic, wykonał w roku 1919 Ikonostass i Ołtarz główny w Cerkwi w Klimkówce. — Robota solidna i artystyczna, przeto Komitet parafialny uważa obowiązek złożyć Mu publiczne podziękowanie i polecić Go urzędom parafialnym i Komitetom do wykonania robót kościelnych rzeźbiarskich.

3249 **Ks. Jan Durkot**, proboszcz — Łosie.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Czwart. **18** września

Św. Zofii

Wschód słońca 6'11

Zachód słońca 6'38

Długość dnia 13'50

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś: „Ogród młodości".

Jutro: „W małym domku".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Alzacya".

Jutro: „Księżniczka Trebizondy".

—o—

Jak rząd niemiecki walczy z „niewygodnymi elementami".

Warszawa (W. B. K.) W Warszawie otrzymano wiadomość następującą: Ponieważ traktat pokojowy zmusza Niemców do zredukowania siły zbrojnej do 100.000, niemieckie czynniki woj skowe postanowiły zorganizować straż obywatelską Burgwehr) która utrzymaną będzie przez bogate obywatelstwo. Straż rozpoczęła już swe czynności a to od zestawienia list podejrzanych o sprzyjanie i czynny udział w ruchach rewolucyjnych przeciwko obecnemu rządowi. Wszyscy podejrzani mają być aresztowani i wywiezieni do Francyi, gdzie będą zatrudnieni przy robotach przy odbudowie zniszczonych terytoryów. W ten sposób rząd niemiecki spełni zobowiązanie zaciągnięte wobec ententy w kwestyi dostarczania kontyngentu robotników dla Francyi a zarazem pozbędzie się niewygodnych sobie elementów. Rząd akcyę „Burgwehr" akceptuje i popiera ją.

—o—

Co spowodowało nagły spadek korony?

(m-m) Z Zurychu donoszą, że w tutejszych kołach finansowych wiadomem jest, iż na nagły spadek kursu koron bezpośrednio przed podpisaniem traktatu w St. Germain wpłynęło masowe rzucenie koron austryacko-niemieckich na rynek pieniężny przez czynniki pozostające w stałych stosunkach z państwami narodowemi, powstałemi na terytoryach dawnej monarchii habsburskiej. Ogółem obliczają, że wpłynęło w ostatnich dwóch tygodniach 140 milionów kor. Rząd szwajcarski zainteresował się w wysokim stopniu temi manipulacyami dewizowemi i ma przeprowadzić dochodzenia, których wynik mógłby ewentualnie stworzyć podstawę dla wkroczenia władz w tę sprawę.

—o—

Przesilenie gabinetowe w Anglii.

(m-m) W związku z pogłoskami o utworzeniu koalicyjnego gabinetu Asquitta, w którym stronnictwa robotnicze mają być silnie reprezentowane „Berlingske Tidende" dowiaduje się, że mają ustąpić ministrowie: Churchill, Long i Chamberlain. Jako przyszłych członków gabinetu wymieniają przywódców robotników Chynesa i Hornsa. Rothermere ma zostać ministrem finansów.

—o—

Banknoty niemieckie w parasolu.

W pociągu pospiesznym z Poznania do Warszawy, w ubiegły wtorek zrana w przedziale 2-ej klasy zwrócił na siebie uwagę pewien starozakonny, który stale w ręku trzymał 2 parasole, z któremi się nie rozstawał nawet idąc do ustępu.

Gdy pociąg stanął na stacyi Łódź kaliska do przedziału wszedł żandarm, który odrazu zwrócił się do tajemniczego pasażera z żądaniem otwarcia parasola. Gdy to z niechęcią zostało spełnione, oczom współpasażerów przedstawił się oryginalny widok: kij od parasola cały obwinięty był starannie niemieckiemi tysiącmarkówkami.

Skonfundowany pasażer drugi parasol wręczył jakiejś damie, jadącej z Ostrowa, mówiąc: „Pani mi to odda w Warszawie". Żandarm był jednakże nieubłagany i zabrał również drugi prasol, również suto nadziany niemieckiemi banknotami.

Ogółem przewożono około 180 tysięcy marek. Pomysłowym pasażerem, którego aresztowano, okazał się kupiec i obywatel kaliski Gerszon Dancyger.

—o—

Zjazd kierowników Urzędu walki z lichwą.

W dniach 9, 10 i 11 września obradował w Warszawie zjazd kierowników ekspozytur prowincyonalnych urzędu walki z lichwą. Przewodniczył szef urzędu sędzia Ptaszyński. Oprócz kierowników oddziałów i referentów prowincyonalnych w zjeździe wzięli udział również przedstawiciele Małopolski i Śląska Cieszyńskiego.

JERZY MALEWICZ.

Przekleństwo z za Oceanu.

POWIEŚĆ Z DNI OSTATNICH. 27

—o—

Poprowadziła go ścieżką pośród kwitnących róż i krzewów spirei do białego piętrowego domu z gankiem opleconym dzikiem winem.

Gość szedł powoli za drepczącą staruszką, rzucając wokół spojrzenia ukradkowe jakieś, nieśmiałe a ciekawością płonące...

— Tędy tędy proszę pana. Do salonu. Wyprzedził ją i sam sobie otworzył drzwi.

— O! jak to pan porucznik domyślny... zaraz odgadł, które drzwi... Proszę siadać, zaraz powiem państwu.

— A... a panienki czy w domu?

— Panna Tola jest, a panna Hania tylko co wyszła...

— Taak... — w głosie Lucyana zabrzmiało wyraźne rozczarowanie.

Służąca wyszła, zostawiając gościa samego.

— Gertruda... — szepnął — jak ona postarzała się... Nie byłbym jej poznał, a ona o mało co... Nie, to się nie ukryje długo... Oni mnie przecież poznają!... muszą poznać!... więc niech się stanie!... Rozgorączkowany przesunął ręką po oczach.

— Wyparli się mnie!... wyrzekli!... z ust ojca słyszałem, że nie ma syna!... A jednak jestem!... niech się dowiedzą, że jestem!... że żyję!... że nie zginąłem, choć mi nikt z najbliższych ręki nie podał!...

Gdybym w tej chwili któreś z Osieckich stanęło przed nim rzuciłby w twarz:

— Patrzcie!... to ja!... to ja wasz syn!... jestem!... jestem!...

Nagle myśli jego zmieniły kierunek. Błysnęła mu matowo biała twarzyczka w oprawie złocistych loków z fijałkowemi przepaściami oczu i purpurowym kwiatem cudnych ust.

— A co ona powie?! Ona, która wierzy, żeś człowiekiem uczciwym, człowiekiem honoru?! Uciekaj stąd!... uciekaj natychmiast!... I byłby uciekł może, gdyby do salonu nie weszła smukła, harmonijna w każdej linii i każdym ruchu poważna panna Tola...

Długie ciemne warkocze opadały na białą sukienkę spiętą u szyi dużą staroświecką broszą.

Panna Osiecka miała twarz bardzo białą, duże niebieskie zadumane oczy śmiałe przepyszne łuki brwi, dobry łagodny uśmiech i trochę surowe jakby dumne spojrzenie. Niepodobna zupełnie ani z usposobienia ani z powierzchowności do swej trzpiotowatej kuzynki, uderzała subtelnością rysów i uduchowionym wyrazem twarzy... Było w niej coś stylowego, przypominającego portrety młodych dziewcząt z przed lat stu i postacie kobiece z obrazów Grottgera. Jerzy kiedy opuścił dom rodzicielski zostawił ją kilkoletniem dzieckiem, o którem pamięć zatarła się prawie zupełnie. Natomiast często wspominał starszą siostrę Leonkę, ale tej nie spotkał teraz...

— Pewnie wyszła za mąż... — myślał. — Dobra była dziewczyna... Oddała mi wtedy wszystkie swoje oszczędności i tak płakała...

Tola wyciągnęła do gościa małą wypieszczoną rączkę:

— Witam pana. Pan będzie łaskaw zaczekać chwilę. Tatuś i mama zaraz przyjdą.

— Może ja przeszkadzam? W takim razie...

— Ależ nie... nie... bynajmniej... — zaprotestowała żywo dziewczyna — mamusia bardzo się ucieszyła, że pan przyszedł...

— Czy tak?... doprawdy?... Pan Osiecka ucieszyła się moją wizytą... Jakże mi to miło...

— Mamie jest bardzo miło widzieć pana porucznika — ciągnęła dalej Tola — bo...

— Bo co?...

— Mama mówiła kiedyś do ojca, że pan bardzo przypomina jej brata mego, który nie żyje już...

Jerzy podniósł głowę i wpatrzył się w Tolę.

— Nie żyje... — powtórzył — a dawno umarł?...

— Kilka lat temu. — Ja go prawie nie pamiętam, bo nie wiem dlaczego wyjechał gdzieś daleko za granicę... Pięć lat temu przyszedł list, że umarł...

— Kto... kto pisał ten list?... — głos gościa zabrzmiał dziwnie głucho.

— Nie wiem, nie czytałam tego listu. Ale co panu jest?... pan tak zbladł?...

— Zdaje się pani tylko — wymówił z przymusem — to ta zielona kotara rzuca takie cienie...

— Zielona kotara... być może...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z przemówień wszytkich delegatów wynikało, iż zachodzi paląca potrzeba rozszerzenia działalności urzędu na całą Polskę i ujednostajnienie w tym kierunku akcyi zwalczania lichwy i spekulacyi.

—o—

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Miss Cecil Dorrian, korespondentka pism amerykańskich, bawi w Krakowie.

DYREKCYE POCZT I TELEGRAFÓW WE LWOWIE zawiadamia, że w myśl rozporządzenia DOG. Lwów z dnia 7 bm. zezwolony został prywatny ruch telegraficzny i telefoniczny do i ze Stanisławowa.

UROCZYSTOŚĆ W TEATRZE POWSZECHNYM. Dziś wznowienie głośnej „Alzacyi" Leroux i Camille'a, której reprezentacya dzisiejsza będzie zarazem szczególnie drogą dla naszego teatru uroczystością, zaszczyci bowiem przedstawienie płomiennej sztuki francuskiej gen. Haller swoją obecnością i zaproszeni na nie przez dyrekcyę oficerowie armii francuskiej, bawiący przy gen. Hallerze w Krakowie.

Z PÓL ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PIÓRA. W ostatnich dwóch tygodniach odbył zarząd Związku szereg posiedzeń, na których ustalił program działalności na czas najbliższy, a przedewszytkiem: a) Związek wniesie memoryał do ministerstwa sztuki w sprawie przyznania emerytury rządowej tym pracownikom pióra w Polsce, którzy ponad 30 lat zawodowi pisarskiemu poświęcają się, zabezpieczenia potrzebują, a żadnego dotąd nie posiadają; b) Związek uchwala, że minimalne wynagrodzenie od wiersza druku wynosić powinno 60 hal. w Małopolsce a 60 fenigów w b. Kongresówce i Poznańskiem i w sprawie uregulowania wierszowego podejmie odpowiednią akcyę; c) Związek dążyć będzie do otwierania równorzędnych oddziałów w Polsce z własną centralą w Warszawie; d) Związek poczyni energiczne starania, celem stworzenia w Krakowie literackiego domu emerytalnego.

Celem załatwienia pomniejszych spraw bieżących wyjeżdżają w tych dniach do Warszawy dwaj delegaci Związku: red. Wojciech Dąbrowski i Jan Pietrzycki. Delegaci ci wezmą również udział w zjeździe literatów polskich, zapowiedzianym w Warszawie, na najbliższą niedzielę i poniedziałek.

REZYGNACYA. P. Alfred Friebling, w Wydziale kontroli Ministerstwa aprowiz., wniósł dnia 16 b. m. rezygnacyę z zajmowanego tam stanowiska. W motywach tej rezygnacyi podał, że uchybieniem powagi tegoż Urzędu jest ta funkcya przy równoczesnem czernianiu go przez redakcyę „Wolnego Głosu".

Nie wiadomo, czy ta rezygnacya będzie przyjętą. 3272

„HUMOR POLSKI". Pod takim tytułem zaczęło wychodzić w Krakowie (ul. Kazimierza Wielkiego 95) nowe pismo humorystyczno-satyryczne, które, jak podnosi redakcya, ma pielęgnować polski, rodzimy pierwiastek w humorze i satyrze.

Pierwszy numer „Humoru Polskiego" świadczy po chlebnie o tem nowem wydawnictwie. Przynosi on „List dyplomaty polskiego" o głębszym podkładzie satyrycznym, dalej humorystyczny obrazek p. t. „Pan Morgenthau na Kazimierzu", a wreszcie szereg drobnych szkiców humorystycznych, jak „Przybyszewski w Krakowie" i t. d. Fakt, że pismo sygnuje jako redaktor znany i wytrawny dziennikarz-literat, daje gwarancyę, że nowe pismo stanie na wysokim poziomie i przynosić będzie rzeczy prawdziwie dowcipne i niebanalne.

DZIŚ WE CZWARTEK dnia 18 września odbędzie się w sali Tow. Lekarskiego w Krakowie przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4, wieczorek taneczny. Początek o godz. 8 wieczór. 3268

(T) **KRÓL ZŁODZIEI WARSZAWSKICH W KRAKOWIE.** Nasz Kraków ani nie domyślał się, że gościł w tych dniach w swych murach pana w Warszawy, który tam zdobył sobie sławę niezwykle zręcznego kieszonkowca. Artysta ten przyjechał do nas na letni wypoczynek i tutaj by nie stracić biegłości w palcach, od czasu do czasu puszczał je na cudzą klawiaturę. Wczoraj dobrał się do kieszeni jakiegoś gościa i wyciągnął stamtąd 10.000 K wraz z porfelem. Jednak w Krakowie goście są ostrożniejsi i złapano naszego wirtuoza. Poszedł pod Telegraf.

(T) **NIEZWYKŁY BRUTAL.** Niejaki Maciej Lis l. 54 ze Szczurowa idąc drogą za rogatką Warszawską, dopadł siedzącą na wozie Katarzynę Żagrodzką l. 18 ze Słomnik i bez powodu uderzył ją tak silnie laską w głowę, że dziewczyna upadła bez przytomności. Podczas opatrunku, którego udzielono natychmiast biednej kobiecie, okazało się, że uderzenie było tak silne, że spowodowało pęknięcie skóry na obszarze całj czaszki. Brutala aresztowano.

(T) **POCZĄTEK DOBRY ALE KONIEC SMUTNY...** czyli inaczej miłe złego początki i t. d. Abraham Freibuszkiewicz l. 31 z Łodzi zapuścił w tramwaju wędkę do kieszeni Gustawa Krischa, skąd wyciągnął niezwykle tłustą rybę, bo portfel z 16. 800 K. Już szczęśliwy złodziei był w siódmem niebie, gdy nagle poczuł na karku rękę właściciela, a w następstwie czego znalazł się pod Telegrafem.

(T) **KRADZIEŻ BIZUTERYI.** Stało się dnia wczorajszego, że Sender Kukuk (czy Honig, — dla złodzieja to wszystko jedno) okradł swego znajomego Cheima Winzla, zabierając mu z kieszeni palta, branzoletę i pierścionki z brylantami wartości 150 K. Złodzieja aresztowano.

KUPNO PAROWOZÓW. Doszła do skutku umowa, na mocy której rząd nasz nabył od Ameryki 150 parowozów. Parowozy te były we Francyi i dostawa ich do Polski już się rozpoczęła.

BUŁGARSKIE PAPIEROSY nadeszły do magazynu sprzedaży tytoniu we Lwowie. W czwartek o godzinie 4-tej popołudniu wszystkie trafiki we Lwowie będą zaopatrzone w te papierosy w liczbie 1.400.000 sztuk, oraz w inne materyały tytoniowe w miarę zapasów.

ZJAZD SEJMIKÓW POWIATOWYCH. W Warszawie w gmachu Centralnego Towarzystwa Rolniczego otwarto zjazd sejmików powiatowych. Na zjeździe reprezentowanych jest 63 powiatów zarówno z Królestwa jak z Poznańskiego i Małopolski przez 160 delegatów w tem bardzo wielu przedstawicieli włościan.

NOWE GODŁO PAŃSTWOWE NIEMIEC. Rząd niemiecki przygotowuje nowe godło rzeszy niemieckiej w miejsce dawnego godła monarchicznego. Przedstawia się ono jako jednogłowy czarny orzeł, różniący się od dotychczasowego tem, że nie posiada ani korony na głowie, ani pruskiego orła i godła Hohenzollernów w tarczy na piersiach. Skrzydła nie są frendzlowane a czub, język i szpony są czerwone. Tło godła jest złociste.

STAN RYNKU PRACY W NIEMCZECH. W bieżnym miesiącu według statystyki wypłacono zasiłki 410 tysiącom bezrobotnych, tj. o 33 proc. mniej niż w przeszłym miesiącu. Cyfra ta dlatego się zmniejszyła, ponieważ część bezrobotnych przeniosło się na wieś do pracy w polu. W kopalniach węgla, salinach i kopalniach porfiru brakuje robotników, w przemyśle metalowym panuje zastój.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA WŁOSKIEGO czyli w dniu 3 listopada odbędzie się w Rzymie uroczystość wojskowa, która będzie miała następujący przebieg: Delegaci pułków przemaszerują pad jednym z łuków tryumfalnych, poczem odbędzie się defilada wojskowa. Król udekoruje chorągwie pułkowe i wygłosi mowę. Delegacya wojsk sprzymierzonych będzie towarzyszyć tym pułkom, z którymi wojska państw sprzymierzonych walczyły na wspólnym froncie.

SPROSTOWANIE. W numerze 251 „Gońca Krakowskiego" z dnia 17 września w artykule „Co wykryło śledztwo w sprawie fałszowania wiz paszportowych" opuszczono przez pomyłkę między słowem „paszportowych" a słowem „przez" wyraz „przeprowadzone", co zmieniło treść zdania i stawiało osobę porucznika żandarmeryi Handa w niekorzystnem świetle.

W numerze „Gońca Krakowskiego" z dnia 16 bm. do artykułu „Organizacya szkolnictwa kupieckiego" zakradł się błąd drukarski: zamiast prof. Drozel ma być prof. Drozd.

TEATR, LITERATURA I SZTUKA.

Operetka w „Teatrze Nowości".

Prześliczna operetka Lehara „Tam, gdzie skowronek śpiewa" ustępuje w pełni powodzenia gościny drugiej głośnej nowości „Miłość walca" — operetce w 3 aktach B. Graenichstaedtena. „Miłość walca" jest antytezą „Skowronka". Wesołość rozbujała i drastyczny humor panuje w niej niepodzielnie. Będzie to zarazem sceniczny przegląd najnowszych modeli damskich toalet pochodzących z znanego salonu mód p. Szanserowej przy ul. Floryańskiej.

W operetce tej prócz znakomitych sił już dawniej znanych publiczności jak pp. Wandyczowa, Dora Helen, Latajner i Ochrymowicz wystąpi po raz pierwszy w tym sezonie jeden z najgłośniejszych artystów polskich, niezrównany mistrz operetki **Józef Solnicki**, ulubieniec scen polskich, b. reżyser operetki lwowskiej. Jest on również dobrze znany i Krakowowi, gdzie zbierał laury przyjeżdżając do grodu naszego z operetką lwowską. W operetce tej wystąpi również urodziwa, młodociana wodewilistka teatru lubelskiego p-na Czerneckówna.

„Miłość Walca" — operetka zupełnie nieznana w Krakowie ukaże się w Teatrze Nowości w sobotę dn. 20 b. m. Bilety na premierę są już do nabycia w handlu p. Rudnickiego, Rynek, Linia A—B.

NADESŁANE.

Antybolszewickie wojska rosyjskie pod komendą Berlina!

Warszawa (telef.). Sfery miarodajne otrzymały wiadomości, z których wynika, że **organizujące się na wybrzeżu Bałtyckiem oddziały rosyjskie, mające rzekomo walczyć z bolszewikami, zdają się odgrywać w stosunku do wojsk polskich dwuznaczną rolę.** Polska delegacya pokojowa otrzymała polecenie przedstawienia tej sprawy Radzie czterech, tem bardziej, że istnieją silne poszlaki, że **na podstawę tej armii rosyjskiej wpływają podszepty berlińskie.**

Anglia zasila bronią wojska rosyjskie.

Londyn (PAT) Rząd północno-rosyjski otrzymał w ubiegłym tygodniu **wiele dział, 20 tysięcy karabinów i znaczną ilość amunicyi.**

Rosya kolczakowsko-denikinowska traci kredyt moralny w Paryżu.

Warszawa. (Telefonem) Jak słychać, doznało stanowisko Rosyi na konferencyi pokojowej w Paryżu znacznego osłabienia. Przyczyną tego są **niepowodzenia generałów rosyjskich w walce z bolszewikami, a także konszachty ich z rządem niemieckim.**

Rosya musi respektować prawa sąsiadów.

Paryż. (BK) Najwyższa Rada zajmowała się sprawą rosyjską, wyraziła ona zapatrywanie, **że Rosyanie muszą sami ukształtować swoją przyszłość pod warunkiem, że będą respektowali prawa swoich sąsiadów.**

„Sam" Trocki staje na czele wojsk bolszewickich.

Wiedeń. (BK) Tel Comp. donosi: **Wojsko bolszewickie znajduje się nad Dniestrem w zupełnym rozkładzie.** Z powodu klęski w okolicy Pleskowa, Turska i Kijowa uczuł się Trocki zniewolony objąć komendę nad bolszewikami.

Klęska Wilsona prawdopodobna?

Paryż (BK) "Echo de Paris" podaje z Waszyngtonu, że przeciwnicy Wilsona **z powodu rewelacyi Bulitse uważają za pewne, że nastąpi przesilenie gabinetowe i klęska Wilsona w sprawie Związku narodów.** „Nev York Tribuna" podaje, że **jest możliwe, że traktat pokojowy będzie odrzucony,** albo dozna tak drastycznych zmian, że prezydent bedzie się wzbraniał przedłożyć go aliantom.

Czynności komisyi węglowej w M. Ostrawie zostały przerwane.

Wiedeń (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Morawskiej Ostrawy, że **z powodu nowego położenia, powstałego skutkiem zarządzenia koalicyi w sprawie Cieszyna,** zostały czynności międzykoalicyjnej komisyi węglowej w Morawskiej Ostrawie przerwane. **Po wycofaniu się delegatów niemieckich, opuścili konferencyę biorący w niej udział trzej przedstawiciele Polski i wrócili do Warszawy. Dwaj angielscy delegaci powrócili do Paryża,** a państwo czesko-słowackie, po odwołaniu swojego przedstawiciela, nie zamianowało dotychczas nowego delegata. Członkowie ściślejszej komisyi, pułkownik Rutt, major Brandt, kapitan Sluerteman udali się w międzyczasie do Katowic, zamierzają jednak wkrótce powrócić do Morawskiej Ostrawy. W Morawskiej Ostrawie **pozostał delegat włoski, który w najbliższym czasie powróci do ojczyzny.**

Przygotowania czeskie do plebiscytu na Śląsku.

Praga. (PAT) Jako przedstawiciele klubu narodowo-demokratycznego zostali wydelegowani do komisyi Cieszyńskiej, ustanowionej dla przygotowania plebiscytu na Górnym Śląsku, posłowie Spacek, Nobel, Sis i jako zastępca Wiktor Dyk.

Kasa pomocy dla powstańców górnośląskich pusta!

Warszawa. (Telefonem) Z Sosnowca telegrafują, że Kasa Głównego Komitetu Pomocy Górnoślązakom jest pusta. Wydatki codzienne wynoszą 100.000 marek. Komitet apeluje do redakcyi, komitetów, instytucyi, które zbierają pieniądze na pomoc Górnoślązakom, aby przesłały pieniądze niezwłocznie do Sosnowca.

Warszawa. (PAT) Minister spraw wewnętrznych w czasie swego pobytu w Sosnowcu stwierdził, że komisaryat rad ludowych na Śląsku otrzymuje tylko nieznaczną część bardzo licznych ofiar, przeznaczonych na pomoc dla Ślązaków przez Sejmiki, powiaty, Rady miejskie, instytucye społeczne i osoby prywatne, które bywają ogłaszane w czasopismach. Wobec powyższego min. spraw wewn. podaje do wiadomości wszystkich ofiarodawców, że wszelkie ofiary w naturze (szczególnie dotkliwym jest brak bielizny, obuwia i ubrań) należy skierować pod adresem siedziby komisaryatu rad ludowych na Śląsku, w Sosnowcu przy ul. Kołłątaja l. 8. Ofiary zaś pieniężne przekazywać należy do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, oddział w Sosnowcu na rachunek komisaryatu rad ludowych na Śląsku.

Powrót uchodźców na G. Śląsk z zastrzeżeniami.

Katowice. (PAT) Biuro prasowe komisaryatu państwowego na Śląsku donosi, że natychmiast będą przedsięwzięte kroki celem spowodowania powrotu uprowadzonych. Komisarze państwowi nie będą czynili przeszkód w razie powrotu tych, którzy podczas powstania zbiegli do Polski. Pozwolenie to nie wyklucza jednakże ścigania prawnego tych osób, które popełniły pospolite zbrodnie. Zabroniono powrotu 292 osobom wyszczególnionym na liście, którą wręczono komisyi międzysojuszniczej. Zastrzeżono sobie jednakże jeszcze zbadanie, którym osobom zamieszczonym na tej liście możnaby pozwolić na powrót. Powracającym zapewniono w umowie między przemysłowcami a robotnikami możność otrzymania pracy. Powrót rozpocznie się dnia 17 b. m.

Górny Śląsk będzie obsadzony bez rokowań z Niemcami?

Warszawa. (Telefonem) W tutejszych sferach miarodajnych liczą się z możliwością okupacyi Górnego Śląska przez wojska koalicyjne bez specyalnych rokowań z Niemcami, ale tylko na podstawie brzmienia traktatu pokojowego. Nadzieja ta oparta jest na wiadomości, że jeszcze w bieżącym miesiącu nastąpi ratyfikacya pokoju przez Francyę i Włochy.

Prusacy radzą nad utworzeniem samodzielnej prowincyi górnośląskiej.

Berlin. (PAT) Komisya 16-tu pruskiego Zgromadzenia Narodowego zajmowała się wczoraj projektem utworzenia samodzielnej prowincyi Górnego Śląska. Rozszerzenie praw autonomicznych było przedmiotem obrad Zgromadzenia Narodowego.

Niemcy zarządzają spis ludności górnośląskiej.

Katowice. (PAT) Władze niemieckie czynią energiczne przygotowania do plebiscytu na Górnym Śląsku. Na dzień 8 października zapowiedziany został jednodniowy spis ludności, do którego, jak stwierdza niemiecka prasa górnośląska, Niemcy przywiązują niezwykłą wagę.

Bolszewicy proszą o pokój.

Wiedeń (Tel wł.) „Taegl. Rundschau" donosi, że rząd bolszewicki zwrócił się do rządu litewskiego i finlandzkiego oraz do Petlury z propozycyą zawarcia pokoju, zaznaczając, iż niema on żadnych zamiarów agresywnych wobec swych sąsiadów. Od Petlury żądają bolszewicy neutralności w walce ich z Denikinem.

Wybuch w samochodzie — Wilson cudem uratowany.

Berlin (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Portlandu, że w czasie wycieczki Wilsona w towarzystwie kilku osób nastąpiła eksplozya automobilowa. Jadący w pierwszym automobilu pewien znany dziennikarz amerykanski zginął na miejscu, a nadto dwie osoby i bezpośrednie otoczenie Wilsona odniosło rany. Sam Wilson cudem uniknął śmierci.

Ultimatum koalicyi w sprawie wycofania Niemców z Litwy.

Wiedeń (Tel. wł.) Republik donosi: Wedle „Chicago Tribune" marszałek Foch otrzymał zlecenie wystosowania do Niemiec noty w formie ultimatum, wzywającej Niemcy do natychmiastowego wycofania wojsk swych z Litwy. Zarazem Foch składa w swej nocie odpowiedzialność na rząd niemiecki za wykroczenia wojsk gen. v. der Goltz.

Niepowodzenia nacyonalistów litewskich.

Warszawa (telef.). Przedstawiciel rządu litewskiego w Londynie, Czapiński, oświadczył, że aczkolwiek Anglia sympatyzuje z Litwinami, jednak nie zrobi nic w ich sprawie przed wyjaśnieniem się problematu rosyjskiego. Wiadomość ta powinna wpłynąć otrzeźwiająco na nacyonalistów kowieńskich i ułatwić rokowania między Polską a Litwą.

Zatarg gen. Szeptyckiego z Osmołowskim.

Warszawa. (Telefonem) Korespondent wasz dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że przyczyną pogłosek o rzekomem ustąpieniu generalnego komisarza Ziem Wschodnich, Osmołowskiego, był zatarg jego z dowódcą frontu białorusko-litewskiego hr. Szeptyckim. Gen. Szeptycki zniósł mianowicie, bez porozumienia się z zarządem cywilnym Ziem Wschodnich, administracyę cywilną w powiecie słonimskim. W odpowiedzi na to Osmołowski zgłosił ustąpienie ze swego stanowiska, ale dzięki osobistej interwencyi naczelnika państwa udało się cały zatarg załatwić polubownie.

Krwawe demonstracye bezrobotnych w Łodzi.

Łódź (PAT). Z kół urzędowych łódzkich donoszą: Proklamowany na wczoraj jednodniowy strajk powszechny z powodu niezałatwienia żądań bezrobotnych, zajętych przy budowie kolei Łódź—Kutno, nie udał się. Prócz kilku fabryk i kilku grup robotników magistrackich pracowano normalnie. Do godziny 10 rano pracowali także robotnicy, zajęci przy budowie kolei Łódź—Kutno. Dopiero o godzinie 10, na skutek agitacyi porzucono pracę. Robotnicy wysłali deputacyę, złożoną z kilkunastu osób, do magistratu. Delegaci porozumieli się telefonicznie z ministerstwem robót publicznych w sprawie zajęcia robotników, zwłaszcza zaś w sprawie wypłaty wynagrodzenia za czas ubiegły. Ministerstwo oświadczyło, że wypłaci się robotników za czas do 18 b. m. Delegaci wyszli zupełnie zadowoleni i wezwali tłumy do rozejścia się. Tłum udał się jednak przed magistrat, gdzie wyłonił z siebie delegacyę. Delegacyę przyjął prezydent miasta w obecności wydziału i udzielił uspokajających wyjaśnień. Mimo to wygłaszano do robotników, zebranych przed magistratem, przemowy, w których mowcy występowali gwałtownie przeciw rządowi, poczem uformował się pochód, przeciw któremu stanęła w poprzek policya. Jednocześnie zaczęto rzucać kamieniami na policyę. Policya odpowiedziała strzałami. Niebawem udało się policyi tłumy rozproszyć. Z osób policyi jest jedna zabita i około 20 rannych, w tem kilku ciężko. Między rannymi znajduje się także komisarz Japs. Są także zabici i ranni wśród publiczności, liczba ich jednak dotąd nie jest ustalona. Dotychczasowe dochodzenia stwierdziły, że strzelano do policyi także z domów na Nowym Rynku i sąsiednich ulic. Około godz. 6 wieczór zapanował względny spokój. Pod wieczór rozruchy przeniosły się do dzielnicy żydowskiej. Zarządzono natychmiastowe energiczne środki zaradcze. Do chwili obecnej nie wpłynęło do policyi żadne doniesienie o poczynionych szkodach.

O przyspieszenie sesyi sejmowej.

Warszawa. (Telefonem) Sejmowa grupa Wyzwolenia nosi się z zamiarem podjęcia inicyatywy przyspieszenia sesyi sejmowej, powołując się na naprężone stosunki wewnątrz kraju.

Losy Galicyi wschodniej a granice wschodnie Polski.

Warszawa. (Telefonem) Z Paryża powrócił tu przedstawiciel rad narodowych Litwy i Białorusi polskiej delegacyi pokojowej hr. Łubieński, który oświadczył, że wrażenie korzystne wywołują dla nas na zachodzie dwa fakty: sukces oręża polskiego na wschodzie, co stwierdza dowodnie, że Polacy są jedyną siłą realną, mogącą powstrzymać czerwoną armię sowiecką, oraz uchwały rozmaitych sejmików na Litwie i Białorusi, domagające się przyłączenia do Polski. Konfiguracya granic wschodnich Polski zależy w znacznej mierze od przyszłego losu Galicyi Wschodniej. Jeżeli cała Galicya Wschodnia przypadnie w udziale Polsce, wówczas dostosować trzeba będzie ze względów strategicznych północno-wschodnią granicę Polski. Hrabia Łubieński opuścił Warszawę i wyjechał do Mińska, gdzie złoży w piątek relacyę naczelnikowi państwa.

Rusini przykarpaccy wyciągają rękę po Spisz!

Warszawa (telef.). Jak słychać, zgłosili t. zw. „Rosyanie przykarpaccy" pretensye do Spiszu, który powinien — według nich — należeć do Rusi Przykarpackiej, a tem samem do Rosyi.

Ratyfikacya traktatu a Niemcy.

Warszawa (telef). Z Paryża donoszą, że protokół niemiecki, zawierający poświadczenie, iż wszelkie postanowienia konstytucyi niemieckiej, sprzeczne z traktatem wersalskim, będą uznane za nieważne, musi być podpisany najpóźniej w 15 dni po ratyfikacyi traktatu pokojowego. Izba francuska uchwali ratyfikacyę w środę, senat zaś w końcu września.

Ustąpienie Erzbergera?

Wiedeń. (PAT) Tel. Comp. donosi z Berlina, że dziennik „Freies Wort" dowiaduje się, iż gabinet porozumiał się co do ustąpienia Erzbergera.

Czeskie dokumenty obłudy.

Praga. (PAT) Pisma czeskie donoszą dodatkowo, że reprezentant Polski na konferencyi pokojowej, Dmowski, w celu sparaliżowania twierdzenia agitatorów czeskich, iż oryentacya ich od początku walki skierowaną była przeciw niemiecko-austryackiemu imperyalizmowi, i że stanęli po stronie koalicyi, przedłożył Radzie czterech broszurę dra Tobolki pt. „Das boehmische Volk".

Zdobycie Onegi przez Anglików.

Londyn. (Reuter) Ang. komunikat urzędowy wojenny z dnia 13 bm. donosi: Nieprzyjaciel w sile dwóch pułków wykonał silny atak na pozycye nasze nad Dźwiną, został jednak odparty z ciężkimi stratami. W dniu 10 bm. wojska angielskie zdobyły Onegę. Rosyanie kontynuowali swoją ofenzywę na froncie wzdłuż linii kolejowej.

O odwet za wydalanie cudzoziemców z Austryi.

Wiedeń. (PAT) Z Bukaresztu donoszą: Z powodu wydalenia obcokrajowców z niemieckiej Austryi, które dotyczy i Rumunów, domaga się dziennik „Romania", aby rząd rumuński wydał zarządzenie wydalenia obywateli z niemieckiej Austryi pozostających w Rumunii.

Nowa odezwa d'Annunzia.

Lyon (B. K.). Z Rzymu donoszą, że d'Anunzio wydał odezwę, w której zapowiada uwolnienie i ostateczną aneksyę Rjeki. Pancerny krążownik Saint Marko zawinął do Rjeki.

:: NADZWYCZAJ :: UDELIKATNIAJĄCE MYDŁA „BONGRÉ“ przetłuszczone lanoliną „LAIT DE LYS“ wszelkie lecznicze przetłuszczone, słynne do golenia „SHAVING STICK“ poleca W. DOBROWOLSKI, Fabryka perfum, kosmet., i mydeł toalet. w Warszawie, ul. Chmielna 62. Do nabycia w drogueryach i perfumeryach. 29.0

SKŁAD PAPIERU I GALANTERYI Michał SŁOMIANY SŁAWKOWSKA 24 W KRAKOWIE

Przybory szkolne i kancelaryjne. — Papiery listowe. — Pocztówki. — Ramki. — Lustra. — Albumy i pamiętniki. — Karty do gry. 3065

Wykonuje BILETY WIZYTOWE i zawiadomienia ślubne.

Maszyny do pisania amerykańskie, pierwszorzędnej jakości do sprzedania oraz przyjmuje się naprawy. Juliusz Hecker, Kraków, św. Marka l. 25. 25. 3084

Do dziesięcioletniej dziewczynki poszukuję nauczycielki z muzyką i francuskim na wyjazd na wieś. Zgłoszenia pod adresem: Irena Kohlhoppowa, Rabka-Zdrój, Willa pod „Białym Orłem“. 3153

Poszukuję na wyjazd na wieś służącej do wszystkiego. Zgłoszenia pod adresem: Irena Kohlhoppowa, Rabka-Zdrój, Willa pod „Białym Orłem“. 3154

Panna lat 20 z dłuższą praktyką biurową, b. zdolna poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Zdolna i pracowita“ przyjmuje Administracya „Gońca“. 3179

Spirytusu Bongout parę litrów albo inne wynagrodzenie dam za wyszukanie pokoju umeblowanego z osobnem wejściem. Zgłoszenia: „Hydraulika“ Dunajewskiego 7. 3200

Kupuję garderobę męską używaną, płacę najwyższe ceny. Zawiadomienie korespondentką lub ustne L. Schmaus, Kraków, ul. Szeroka 22. 3244

Poszukuję 3260 pięknego pokoju, z całym komfortem, w śródmieściu, blizko plant, z użyciem fortepianu, u eleganckiej osoby, od 1 października. Parter lub 1 piętro. Adres pod „Kawaler 40“ do Adm. „Gońca“.

Oddam za swoja 2 dziewczynki sieroty lat 7, i 2 miesięczną, piękne. Salomea Gadechowa, Świątniki Górne L. 49. 3259

Mieszkanie z 4 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy (całość jako willa parterowa z ogrodem blizko morgowym) zamienię na dwa pokoje i kuchnię z elektr. oświetleniem i łazienką, najchętniej na Salwatorze. Zgłoszenia pod „M. B. 500“ do Adm. „Gońca“. 3258

Intel gentnej, lubiącej dzieci, młodej osoby do zajęcia się dzieckiem i pomocy w domu poszukuje inżynier. Pisemne zgłoszenia do Administracyi „Gońca“ pod „Dziecko“. 3243

Uczeń zistnicki, który już ½ roku praktykował szuka posady z wiktem i mieszkaniem. Adres: Stanisław Raszka, Cieszyn ul. Królewska Nr. 18. 3248

„PRĄD“ KRAKÓW, GOŁĘBIA 3 SKŁAD MOTORÓW-PRĄDNIC ORAZ WSZELKICH MATERYAŁÓW DLA ŚWIATŁA I DZWONKÓW WŁASNE WARSZTATY REPERACYJNE. 3201

Pończochy damskie i dziecinne, w dobrych gatunkach, skarpetki męskie, kołnierze pikowe miękkie dla Panów, przybory do krawieczyzny 3224

NOWOŚCI DLA PAŃ taśmy niciane na sznurowadła, hurtownie poleca L. Gieszewski i E. Mayer, Kraków, Rynek gł. 5.

Przy zakupach hurtownych odpowiedni opust.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE zmiękcza i usuwa Cholekinaza H. Niemojewskiego.

Kamienie schodzą bez bólu. — Ataki w zupełności ustają.

Objawy (początkowe). Bói w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. — **Objawy (podczas ataków).** W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu — i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty żółtaczka. — Bliższych informacyi udziela: Aptekarz - fizyolog H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Świat 16, m. 27. 3081

Kwiaty sztuczne artystyczne kapeluszowe, dekoracyjne, kościelne, pióra, boa, fantazye poleca hurtownie i detalicznie 32 WINCENTYNA GÓRSKA Kraków, Floryańska 18, I p.

Praktykanta biurowego w dziale budowlanym przyjmie natychmiast Biuro budowlane. Osobiste zgłoszenia od 12—1. Podgórze, ul. Lwowska 18. 3261

Zarzutka męska, Salonowy garnitur mebli, Piecyk gazowy okazyjnie do sprzedania. 3234 Wiadomość Ul. Krowoderska l. 27, I p. na lewo, lub Bar narodowy, Plac Maryacki 3.

Restauracya, kawiarnia i wyszynk z trafiką w Krakowie w bardzo dobrem miejscu, dobrze idąca, do sprzedania. Gotówka potrzebna 140.000 Kor. Zgłoszenia pod „Korzyść“ do Administracyi „Gońca Krakowsk.“. Pośrednictwo wykluczone. 3214

Maszyna do pisania marki „Smith Premier“ i **książki prawnicze** zaraz do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi adwokackiej w Podgórzu, Rynek 12, między godz. 10—12 rano.

5000 K. wynagrodzenia. Instytucya społeczna poszukuje lokalu złożonego z pięciu do dziesięciu pokoi na biuro o stałej frekwencyi klientów. Skuteczne pośrednictwo wynagrodzi się kwotą K. 5000. Zgłoszenia pod „Instytucya społeczna“ do biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7. 3205

Kupno wierzchów Czarnowiejska 7. Poleca się P. T. Publ. Kotapka. 3199

Wózeczek dziecinny z budką do sprzedania. Oferty do Adm. „Gońca“. Kraków, Karmelicka 16. 3134

WOLNOŚĆ

Najlepsza bibułka cygaretowa w książeczkach i tutkach. Wyrób - Krajowy jedynej galicyjskiej fabryki bibułek do papierosów

Główny skład ... Żywiec.

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność i P. T. Konsumentów gazu, że po wieloletniej, pracy w Gazowni Miejskiej, z dniem 15-go września r. b. rozszerzyliśmy zakres robót instalacyjno-gazowych na sposób zagraniczny, a to przez zakup materyałów oraz najnowszych przyrządów w większej ilości. Wszelkie części tychże wykończamy jaknajdokładniej we własnych warsztatach. Podejmujemy się przeprowadzania instalacyi i rurociągów gaz., tak lanych jak i kutych, w miejscu i na prowincyi. Wyrabiamy paleniska gazowe dla celów chemicznych; wkłady do opalania pieców kaflowych zamiast węgli i t. d.

Dziękując za względy dotychczasowe, polecamy się nadal wysokiemu poparciu i zaufaniu P. T. Publiczności.

Z szacunkiem i poważaniem

Ą. Malina, W. Cegielski, I. Tomasik

Kraków, ul. Mostowa 12. 3253

Roczny Kurs Handlowy żeński (wymagana III kl. wydział.) **W. Skalskiego, prof. Akademii Handl.** Rynek gł. 24, III p. 3148

wpisy codziennie od godz. 10—11.

Przybory umundurowania A. BROSS KRAKÓW ul. Floryańska Nr. 44 3245 narożnik tuż obok Bramy Floryańskiej. Kooperatywom, wojskowym i kupcom rabat.

MAGAZYN OBUWIA STEFANA SAJAKA DAWNIEJ IGNACY GORYCZKO w Krakowie, ul. Długa 27 wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące z własnego i przyniesionego materyału po cenach przystępnych. 3225

ZAWIADOMIENIE!

Szczepańska 7. Na sezon obecny poleca wielki wybór gotowej KONFEKCYI DAMSKIEJ oraz materyałów krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych ZAKŁAD KRAWIECKI STROJÓW DAMSKICH W. PIETRUSZKI 3256 KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7, I PIĘTRO. Szczepańska 7.

Ważne dla Pań!

Polska pracownia krawiectwa damskiego pod firmą

JAN JAWORSKI, Kraków, Basztowa 17 w dziedzińcu I p.

wykonuje kostyumy angielskie i francuskie, płaszcze, futra, suknie, bluzki itd. oraz wszelkie roboty kuśnierskie po cenach umiarkowanych.

UWAGA: Dla Pań przejezdnych wykonuje wszelkie zamówienia w jednym dniu. 3093

Już najwyższa pora zamawiać ziemniaki na jesień, które w każdej ilości dostarcza do domów od 15 września **Józef Mączyński, Kraków, Garncarska 9** Cena z dostawą do 70 Koron za 100 kilogramów. Zamawiać można każdego dnia od 9 do 12 i od 3 do 5. 3198

Jedyny najtańszy dom nandlowy

:: IGNACY CYPRES ::

Kraków, ulica Szewska L. 13/11 G.



poleca niklowy system Roskopf 45 kor., Budzik o 2 dzwonkach 55 k. Skrzypce ze smyczkiem 140 kor. i wyżej. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędówka kor. 170, dwurzędówka kor. 200, Trąby akordeonowe kor. 15, 20, 25. Dyamenty do szkła kor. 35, 45. Brzytwy kor. 10, 15, 25. Maszynki do włosów kor. 28, 40, 50. Maszynki, do samogolenia kor. 30. Wysyłka na prowincyę za porzedniem nadesłaniem należytości. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 1 kor. w liście. 2671

Bolesław Rutkowski Fryzyer Hotelu Francuskiego **Kraków, ul. Pijarska** 3246

Celuje w farbowaniu włosów damskich, stosując kolor odpowiedni do cery. Wykonywa najmodniejsze fryzury, peruczki a także „manicure“ itp.

PREMIUM DLA CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“

Kto wytnie niniejsze ogłoszenie i wraz z dokładnym adresem i 10-ciu koronami nadeśle je do administracyi świetnego tygodnika satyryczno-humorystycznego

„Śmiech“

(Lublin, Biuro „Reklama“ ul. Kościuszki Nr. 8, skrzynka pocztowa Nr. 59) będzie otrzymywał „Śmiech“ przez cały kwartał.

W zwyczajnej prenumeracie „Śmiech“ kosztuje kwartalnie 15 kor., a przy nabywaniu pojedyńczych egzemplarzy 19·50 kor.

Egzemplarz okazowy wysyła się na żądanie darmo.

„Śmiech“

wychodzący pod redakcyą Franciszka Głowińskiego, redagowany w duchu narodowym i bezpartyjnym, świetnie ilustrowany, przynosi co tydzień ciętą i doskonałą satyrę aktualną. Chociaż wydawany w Lublinie „Śmiech“ omawia wyłącznie sprawy ogólnonarodowe. 2203

Ogłoszenia wierszem

pisze doświadczony literat w porozumieniu z Administracyą „Gońca krak.“, tak, że ogłaszający się w tem piśmie nie ponoszą żadnych kosztów za układ rymów, lecz jedynie płacą normalną cenę inseratu proza. Po otrzymaniu tematu ogłoszenia, autor zgłosi się osobiście lub (po otrzymaniu marek poczt.) prześle utwór rymowany pocztą do ostatecznej decyzyi kupca. Łaskawe oferty pod „B. R. L. dosw. lit.“ przyjmuje Administracya „Gońca“ ul. Dunajewskiego 7. w Krakowie. 2703

KAŻDA Z PAŃ

może mieć przerobiony kapelusz na obecny sezon według najnowszych fasonów. — Przyjmuje się również do farbowania

JAN KURZYDŁO

Pracownia kapeluszy, Kraków, Szewska L. 13 3030

Świerzbę i parch leczy mydlana maść „Ekwol—Hebdy“ Żądać wszędzie. — Skład główny: Tow. H. Hebdy i Ska w Warszawie, ul. Elektoralna 15. SKŁAD NA KRAKÓW: M. MASŁOWSKI, Apteka pod Bażantem Mały Rynek Nr. [illegible]

Wydawca: W zastępstwie „Spółki Wydawniczej „Editor“ Józef Kiciński. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie